

LIST Z JEEVODAYA

List (na mocno pożółkłych kartkach) został odnaleziony w Jeevodaya. Tekst nie ma podpisu, ale jest zapisany czcionką charakterystyczną dla maszyny ks. Adama Wiśniewskiego. Na pierwszej stronie widać odreczne dopiski zrobione jego ręką w miejscach brakujących słów. Prawdopodobnie przepisywany był w kilkudziesięciu egzemplarzach i wysyłany do dobrodziejów nowego Ośrodka. Niżej drukujemy obszerny jego fragmenty.

Niedziela Misyjna, październik 1970 r.

(...) Od 5 grudnia 1969 jesteśmy w Jeevodaya Nagar. Przyjechaliśmy tu w siedmioosobowym zespole włączając w to pięciu trędowatych chłopców.

Patrzac dziś z perspektywy kilku miesięcy na nasz przyjazd można powiedzieć, [że] św. Mikołaj w przeddzień swojego święta „podrzucił” Jeevodaya w pobliże wioski Gatapar, jako cenny podarek dla trędowatych i ubogich. (...) przybyliśmy tu w terminie, w którym nikt nas się nie spodziewał. Rzeczywiście jesteśmy tu podruceni, jak św. Mikołaj z ukrycia podrzucił swoje dary ubogim i w dalszym ciągu podrucza je przez tysiące swoich naśladowców.

Nie dziwi nas ten miły przywilej, jaki się stał udziałem Jeevodaya. Św. Mikołaj kocha bowiem specjalnie dzieci i wie, że Jeevodaya jest przede wszystkim dla dzieci i to dzieci bardzo opuszczonych, bo trędowatych. (...) Jeden z księży (...) wypowiedział się o naszym przyjeździe następująco: „spadliście tu niespodziewanie, jak desant na spadochronach, by krzewić Kościół trędowatych i ubogich tam, gdzie jeszcze zupełnie Go nie znają”.

Jeevodaya Nagar jest w całej Prefekturze Apostolskiej Raipur jedynym położonym na południe od Raipuru mieszkaniem dla Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie; jedynym miejscem w tej okolicy, gdzie codziennie w Jego obecności padają słowa Jego nauki; codziennie w Jego obecności świadczy się czynem Jego miłość, gdzie niechrześcijańskie dzieci stają się apostołami Jego miłości.



„Mikołajkowy desant” rozpoczął swoje prace na nowym miejscu od... rozbicia namiotów. Stanęliśmy bowiem na pustym terenie 25 akrów spieczonej słońcem tropiku ziemi zakupionej za jeevodayskie pieniądze. Pierwsze trwałe pomieszczenie, którego budowę rozpoczął ksiądz Adam Wiśniewski, 24 października 1969 r. w czasie krótkiego swego pobytu w tych stronach, którego kamień węgielny poświęcił mons. Jan Weidner SAC miało zaledwie ukończone fundamenty i częściowo wzniesione ściany. Przysłowiowego „dach nad głową” nie mieliśmy w dosłownym znaczeniu. Przepraszam... był jednak jeden „dach nad głową” mianowicie dach jeevodayowskiego jeepa. Służył nam nasz wierny jeep, na równi z namiotami, od pierwszej chwili za mieszkanie. Z tą jednak różnicą, że namioty stały w jednym miejscu, a jeep nie stał na jednym miejscu (tym się też różnił od analogicznego „wozu Drzymały), ale jeździł do pobliskiego Abhanpur, dalszego Rajim lub jeszcze dalszego Raipur; aby załatwić sprawy związane z budową i naszą działalnością charytatywną. W takich wypadkach umebłowanie domu jeepa przenosiło się na czas jego służbowego wyjazdu do jednego z namiotów.

Jedynym komfortem, jakim cieszyliśmy się w tamtym desantowym okresie był brak komarów. Ani jednego komara, ponieważ ani kropli wody.(...) musieliśmy wozić wodę w blaszanych zbiornikach jeepem ze studni odległej o półtora kilometra od

naszych namiotów. A teraz? Dzięki specjalnej interwencji Matki Bożej mamy bardzo dobrą studnię wierconą, która nie zawiodła nas nawet w okresie posuchy i zaspokaja wszystkie nasze dotychczasowe potrzeby. Przedtem w najbliższej okolicy nikt nie kopał ani nie wiercił studni, bo kilka prób tego rodzaju dało negatywne wyniki. Ustaliło się więc przekonanie, że tu nie warto kopać ani wiercić studni.

W okresie lata przyjmowaliśmy pacjentów w naszej przychodni, urządzonej prowizorycznie w jednym z naszych namiotów. Później jednak, gdy przyszły wiatry w początkach pory deszczowej nasza przychodnia została zdemolowana przez wiatr i chcąc nie chcąc musieliśmy ją zamknąć. W okresie przychodni pod namiotem udzieliliśmy 1432 porad, połączonych z wydaniem lekarstw, robieniem opatrunków i małych zabiegów. W tej liczbie nie są zawarte usługi udzielone odwiedzającym nas w godzinach nieurzędowych i liczne drobne pomoce wyświadczone innym chorym poza godzinami pracy w przychodni, których - z braku czasu - nie zapisaliśmy w zeszycie.

Tak więc namiotowa przychodnia została zamknięta. My sami - na szczęście - też nie mieszkamy już w namiotach ani w jeepie. Mamy dwa parterowe budynki i trzecie wielkie pomieszczenie w budowie. Będzie ono mieściło przychodnię lekarską dla ubogich ludzi z okolicy; z pokojem badań, poczekalnią, laboratorium i małą apteką - mały szpitalik dla dzieci chorych, pokój operacyjny, kancelaria, magazyn i oratorium tak urządzone, że będzie mogło ono służyć zarazem jako sala imprezowa. (...)

Naszym głównym zadaniem jest leczyć i wychowywać dzieci trędowate. W tej chwili mamy ich w Jeevodaya Naqar szesnaścioro. Rozbudowujemy nasze osiedle, by móc przyjąć ich więcej. (...) do naszej pracy nad trędowatymi dziećmi staramy się włączyć niektórych dorosłych trędowatych, odznaczających się prawością charakteru. W ten sposób rehabilitujemy przez pracę nie tylko same dzieci, ale ich dorosłych wychowawców, nauczycieli, instruktorów.

Źródło:

„Jeevodaya A.D. 2009”, s.38-41.